

WITOLD MACKIEWICZ  
Uniwersytet Warszawski

## CZY SOFISTA MOŻE BYĆ POLITYKIEM?

**Teza:** Korzenie naszej kultury to antyczne krainy: Judea, Grecja i Rzym. Nieustannie fascynujemy się dokonaniem literackimi, architektonicznymi czy filozoficznymi ówczesnych twórców, a ich losy, oraz losy wodzów i zwyczajnych ludzi tamtych czasów słuchamy za pomocą poczytnych dzieł literackich, opracowań filmowych, seriali telewizyjnych. *Biblia*, *Idiada* i *Odyseja* Homera, *Eneida* Wergiliusza, filozoficzne dialogi Platona i traktaty Arystotelesa - to niedościgniony wzór i nieustająca inspiracja dla kolejnych pokoleń kulturalnych elit, dotychczasowych i przyszłych. Dziś, takim „perłom” nasza kultura nie traci to samo, ma zagwarantowaną ciągłość i trwałość z korzeniami. Mają one jednak głównie postać muzealną, jako materialne relikty przeszłości i ikony.

Tymczasem jest dziedzina życia, w której do wiadczenia antycznych pokoleń splatają się z nurtem dnia dzisiejszego w jedno, w obrębie doświadczeń ludzi z europejskiego kręgu kulturowego. Tak dziedziną życia jest polityka, jej metody działania, erystyka i elokwencja jej przedstawicieli, ich przebiegłość i przezorność, ich wiedza i odwaga, ich zacietrzewienie i głupota, słowem - ich dobroczynna, ale i szkodliwa zarazem działalność dotykająca wszystkich ludzi, którym mają, i którym powinni służyć. Tym sposobem do wiadczenia nieustającej obecności potomków antycznych sofistów.

**Antyczny sofista - kto to taki?** Pełny opis takiego osobnika dał Platon. Sofista wytworzyła polityczna demokracja Aten w V i IV wieku przed naszą erą. Reprezentant jakiegoś grona obywateli musiał publicznie uzasadniać ich punkt widzenia, zatem sofista oferował mu swoje umiejętności w zakresie prowadzenia dysput i sporów, które Platon porównał do „boju i rodzaju walki”<sup>1</sup>. Sofista posiadał w tym zakresie na-

<sup>1</sup> Platon: *Sofista. Polityk*. Warszawa 1956, s. 21.

był wiedz , zatem był człowiekiem o wieconym, a za swoje umiej tności przekazywania tej wiedzy innym, pobierał honoraria. Był wi c sofistą zawodowym kreatorem wizerunku polityka, swego chlebobdawcy. Sam za od polityki stronił, nie chodziło mu o współtworzenie rzeczywistości społecznej, a o „uprawianie artów” za pomoc słownych „czarodziejstw” (s. 38). Tak wi c umiej tności erystyczne nie zawsze pomagały uzasadnia stanowisko rozs dne i po yteczne dla ogółu; umoliwiały one zasadniczo forsowanie tez bł dnych, chocia z jakich powodów popularnych w ród niektórych Ate czyków. Platon w przywołanym tek cie nazywa ten proceder dosadnie: głupota brała gór (zob. s. 27). Sofista sytuował na jakiej linii istnienia, ale nie teorii i praktyki, ale na linii: teorii [teorii pozornej praktyki pozornej (niebyt, fałsz)]<sup>2</sup> praktyki. Innymi słowy, sofista miał wpływ na ycie ludzi, ale wpływ zgubny, bo dowodził, e czarne mo e by białe, a to, co nie istnieje, mo e by elementem bytu. Platon za pouczał, e współkreatorem bytu mo e by tylko ten, kto był poznął w jego istocie; tote był nim teoretyk-filozof, ale nie sofista (udawany znawca i erudyta), a scjentyista, jednak nie w sensie arystotelesowskim, a sokratejskim: poznaj cy byty doskonałe, jako jedynie rzeczywiste.

Naley jeszcze doda , e w Platonskim projekcie organizacji ówczesnego pa stwa, m drzec-polityk słu cy prawdzie miał uprawia swój posług bezinteresownie, jako społeczn misj i posłannictwo, a nie **jako działalno zarobkow** .

**Arystotelesa „złoty rodek” i Kanta nakaz rozumu.** Dobry polityk mo e si wywodzi spo ród dobrych obywateli, i mo e nim by ka dy, kto posiadał umiej tno rz dzenia<sup>3</sup>. Władza rozkłada si na coraz ni sze szczeble, a ka dym z nich kieruje ten, kto jest ekspertem w okrelonej dziedzinie. Rzdzi mo e ten, kto przedtem nauczył si słu cha . Dobry obywatel to taki, który potrafi i rz dzi , i słu cha ; władca jedynie rz dzi, ale t umiej tno posiadał poprzez zgł bianie tajemnic swojego fachu (s. 81-82).

Polityk winien by człowiekiem obdarzonym licznymi cnotami, a cnota to rodek mi dzy ró nymi skrajno ciami (najwa niejsze z nich to

<sup>2</sup> Wyra enie ograniczone klamr to, według Platona, rzeczywistość pozorna.

<sup>3</sup> Zob. Arystoteles: *Polityka*, w: *Dzieła wszystkie*, t. 6. Warszawa 2001, s. 25-26.

dzielno, sprawiedliwie i rozum). Najlepiej jest wówczas, gdy ów rodek jest „mo liwy do osi gni dla wszystkich” (s. 121). Arystoteles, inaczej niż Platon, przed nikim nie zamykał drogi do kariery politycznej, ale formułował określone warunki piastowania odpowiedzialnych stanowisk, to jest - do wydawania poleceń. Człowiek przeciwny, zdeterminowany strukturą swojej osobowości i umiejętności, może jedynie wykonywać, jest niewolnikiem swoich ograniczeń. Najgorsza demokracja to taka, gdy do rządzenia zabierają się wszyscy, czyli także ludzie do niego niepowołani. A najlepsza, to rolnicza, bo rolnik musi respektować porządek natury i nie ma czasu na propagowanie bezmyślnych i szkodliwych rozwiązań (s. 174).

Inaczej Kant, który był bliższy projektowi Platowskiemu. Nie był zwolennikiem demokracji, bo określił ją jako despotyzm wyrażający się w przemoc w stosunku do mniejszości (polemika z dokonaniem rewolucji francuskiej). Panowanie wszystkich jest czysto deklaratywne, bo panują tylko niektórzy (sprzeczność wewnętrzna). Był więc Kant zwolennikiem zasady powszechnej równości wypływającej z uniwersalnych zasad czystego rozumu, będących podstawą jednolitego prawodawstwa (ustrój republikański)<sup>4</sup>. W takim urządzeniu państwa dobrem najwyższym nie są jakieś zmienne wartości przyjęte konwencjonalnie, a poczucie obowiązku i respekt wobec prawa powszechnego, co jest gwarancją zadowolenia i szczęśliwości tak jednostek, jak i ogółu, także w skali międzynarodowej (zob. s. 68).

Tym samym, Kantowski polityk nie musi prezentować własnego, koniunkturalnego programu działania, bo tak jak wszyscy, respektuje prawo doskonale realizuje je jako prawo królewskie (w sensie szacunku dla majestatu prawa). Tym samym polityk nie wynosi się ponad innych, a jako administrator państwowy jest podobnie wynagradzany, jak inni uczeni obywatele. Jednak Kant odwołał się do jakiegoś kryterium praktycznego, które wytycza i reguluje zasady postępowania, zgodne z rozumem: jest nim moc i prawo pieniądza. „(...) ze wszystkich mocy (rodków) podległych władzy państwowej, moc pieniądza okazuje

<sup>4</sup> Zob. I. Kant: *To może być słuszne w teorii, ale nic nie jest -warte w praktyce. Do wiecznego pokoju. Projekt filozoficzny*. Toru 1995, s. 56-59.

si najbardziej niezawodna”, bo handel między jednostkami i między narodami jest odzwierciedleniem wiecznych praw natury (s. 76).

Bez zbędnych analiz można powiedzieć, że Kantowski program państwa doskonałego, opartego na (Kantowskim) wyobrażeniu prawa powszechnego, nie został urzeczywistniony w praktyce, jako projekt utopijny. Nie znaczy to jednak, że nie należy podejmować ustawicznych wysiłków w celu doskonalenia regulatorów życia zbiorowego.

**Oblicze współczesnego sofisty.** Johann Strauss w operetce *Baron cygański*, z librettem Ignaza Schnitzera, przekazał wiatu trafne przesłanie: „wielka sława to art, księżka błazna jest wart”<sup>5</sup>. Jednak przewrotna natura ludzka nie dopuszcza przestrogi, tak, jak złoczyca, który ma nadzieję, że policja pojmie innych zbirów, tylko nie jego. Naprawy wymaga więc system cigania i karania tych, którzy beztrąsko naigrawają się z wymiaru sprawiedliwości, ale i tych, którzy brną w jego niekontrolowaną liberalizację, tj. w coraz większe nieskuteczne zwalczanie zła.

Naprawy wymaga system sprawowania władzy, na wszystkich szczeblach jej sprawowania, bo jej wykonawcy są mało kompetentni i skuteczni, chociaż składają najroźniejsze obietnice i przysięgi „na wiarę”. System rekrutacji urzędników państwowych to prawdziwa duna i wylęgarnia zła, bo bez koneksji i układów, bez korupcji i nepotyzmów powstanie niewiele się osiągnie (wszelkie uogólnienia - trzeba mieć tego wiadomo - krzywdzą tych, którzy na naganę nie zasługują). Wszechwładnie krzewi się pustosławie, „bicie piany” i „działalność pozorowana”. Jako przykład, przywołam obietnice wszystkich kolejnych ministrów odpowiedzialnych za budowę dróg, autostrad, linii kolejowych, za bankructwa wielkich zakładów pracy (np. stocznie morskie) itp. Nasz ulubieniec i pupil, współczesny sofista, to osobnik niekiedy wszechstronnie wykształcony, zaprawiony w bojach słownych i prezentujący nieograniczone umiejętności medialne. Obłoty jest tytułami naukowymi, piastuje stanowiska akademickie budzące respekt, jest więc ekspertem przy niemal każdej „bzdurnej sprawie”, o której przeciwny obywatel wie więcej i szerzej. Taki sofista chętnie służy radą, bo jako sprawny w niuansach argumentacji, na każdy temat ma gotowy recepturę.

<sup>5</sup>*Aria Sandora*, polski tekst Krystyny Chudowskiej.

Jest mistrzem w składaniu obietnic i brania na lep swojego pustostłowa. I tak oto „słowo goni słowo”, a rodki przekazu, zwłaszcza telewizja, prezentują nieustająco „gadające głowy”. Ich bohaterowie wychodzą z założenia, że im głośniej, oraz im brutalniej i dosadniej, tym gawiedź, tj. widzowie i słuchacze, bardziej ochoczo składają rękę do oklasków.

**Potrzeba terapii.** Moda na nie spełniane obietnice ma zasięg światowy, Polska nie jest jakimś wyjątkiem w tym zgubnym procederze. A przecież znamy skuteczne sposoby na naprawę: można byłoby, w połowie kadencji przeprowadzić społeczne weryfikacje konkretnych osób na eksponowanym stanowisku, a nie czekać latami, co jeszcze ta persona zepsuje (dla przykładu: niedawne odwołanie, za pomocą społecznego referendum, prezydenta miasta Łodzi). Dotyczyłoby to tych, którzy piastują odpowiedzialne funkcje społeczne, na każdym szczeblu.

Można także zmienić system wyboru, zwłaszcza władz samorządowych, z prezydentem i premierem włącznie. Idzie mi o to, aby nie zawierniać słowom i prezentowanym programom przyszłościowym, które z reguły konstruują „złotouci” doradcy, specjaliści „od pijaru”, bo wiadomo, że takie programy nie doczekają się urzeczywistnienia (nie potrafią być konstruowane, aby je realizować), a potęgą wyciągają słowa, szermierką na „haki” i „teczki”, podcinanie komuś skrzydeł, szarganie opinii, sięganie do najniższych metod walki gangów ulicznych: kto kogo skuteczniej i szybciej zniszczy. Rekomendacja na wysokie funkcje państwowe winna być dokonana i realna, powszechnie znana, dotychczasowa działalność kandydata dla dobra ogółu, nie zaś popisy słowne, występy kabaretowe, pseudo-sportowe (takie „pod publiczność”), programy konkurujących partii politycznych, ulotki reklamujące rzekome dokonania niektórych osób itp. A to dlatego, że siła perswazyjna obietnic jest olbrzymia, przy ich minimalnej, albo zerowej sile sprawczej.

Czas zaproponować jakieś precyzyjne rozróżnienie terminologiczne. **Sofista** to ten, który jedynie peroruje. **Polityk** to ten, kto przede wszystkim działa dla dobra innych, a usta otwiera tylko w niezbędnych przypadkach, i na temat tego, co robi dzisiaj, i co zrobi w najbliższych dniach (nie powinien być nowożytnym składającym dalekosiężne obietnice o znaczeniu jedynie teatralnym). Trafnie spuentował tę kwestię jeden z polityków: „(...) dobre zarządzanie polega na szybkim, od-

wa nym działaniu, a nie na biciu piany czy głoszeniu porywajcych ideologii”<sup>6</sup>. Byłoby dobrze, gdyby to działanie było tak e skuteczne, to znaczy, gdyby osi gało zamierzone i społecznie warto ciowe cele.

Politycy, jak wszyscy obywatele tego kraju, winni by kontrolowani przez instytucje strzeg ce porz dku prawnego. Do tego celu została powołana prokuratura, i takie jest jej zadanie. Tymczasem ustanowiono wiele agencji i biur na szczeblu centralnym, które, miast pilnowa porz dku prawnego, rywalizuj mi dzy sob w walce o wpływy polityczne, czy wpływy swoich mocodawców i mecenasów (np. ABW, CB , CBA). W rezultacie mamy do czynienia z samoo mieszaniem si polskiej klasy politycznej, eksponowaniem jej nieudolno ci, a w rezultacie z powszechn nieufno ci obywateli do tych, którzy maj by ich przedstawicielami i reprezentantami, a którzy swoj misj społeczn traktuj jako sezonow okazj do szybkiego wzbogacenia si i gromadzenia olbrzymich fortun.

Przyczyna jest podstawowa: do grona polityków gromadnie wdarli si pozoranci, czyli współczeci ni sofi ci. Przyszedł wi c czas, aby sformułowa odpowied na tytułowe pytanie: **sofista mo e by politykiem, ale nie powinien nim by** , bo wówczas jest wi kszym szkodnikiem ni pospolity rzezimieszek, a jego zgubna działalno ma niepomierne wi kszy zasi g społeczny.

*lutu 2010 r.*

### Summary

I reflect if sophists exist today and why they resemble the ancient Greek sophists. My answer is as follows: today sophist is mostly the politician who promise people “gold mountains” in order to gain their political support. After election he forgets his electors and devotes himself to business and corruption.

**Key words:** sophist, politician, political support, election, business, corruption.

<sup>6</sup> Rozmowa „polityki” z D. Tuskiem. „Polityka” nr 47, 21 XI 2009 r., s. 13.